

# Teatr Poza Tym o kobiecym oceanie samotności

•• **Obraz kobiety, który wylania się z premierowego przedstawienia Teatru Poza Tym jest negatywny – nie można mu jednak zarzucić, że jest fałszywy lub strywalizowany. Niestety, ciekawe ujęcie tematu częściowo przysłania nierówny poziom spektaklu.**

Spektakl „Jądro kobiecości” składa się z dwóch części: pierwsza z nich opowiada o rozterkach trapiących pannę młodą tuż przed ślubem. Bohaterka przedstawia kolejne kłamstewka lub powody, dla których powinna bądź nie - w zależności od jej

zmiennych nastrojów - wyjść za mąż. Reżyser powoli odkrywa blahe przyuczyny, dla których kobiety czasami wklajają się w małżeństwo. Ta część spektaklu mówi o samooszukiwaniu się bohaterki. Przede wszystkim jednak pokazuje jej wielki strach przed „rozległym oceanem samotności”.

Część druga nie jest już tak wyrazista jak pierwsza: opowiada o matce kompletnie nieradzącej sobie z wychowaniem dzieci. W tym punkcie sztuka stara się przekazać również coś istotnego o samotności, która jest głównym czynnikiem pogrążającym boha-

terkę. Zamiast jednak robić to w ciekawy, konkretny i spójny sposób, reżyser zbyt często przywołuje emocje bohaterki.

Widz wrzucony jest w sam środek wydarzeń, bez wyjaśnienia, co do nich doprowadziło i jakie mogą mieć konsekwencje. Sprawia to, że ciężko jest utożsamić się z bohaterką i zrozumieć jej problemy.

W spektaklu zobaczymy wizualizacje w formie obrazów wyświetlanych na ekranie w głębi sceny. W części pierwszej są one dobrym uzupełnieniem akcji. Za to w części drugiej

ich nadmierne użycie przeszkadza w odbiorze fabuły, dodatkowo ją gmatwując. Podobnie jest z nieco zbyt egzaltowaną grą aktorską; o ile w części pierwszej ekspresja bohaterki nie razi, to w części drugiej, w której fabuła została zredukowana do minimum, przeszkadza w zrozumieniu sztuki.

Zaletą spektaklu jest poważne potraktowanie tematu. Nie widać tu trywializacji lub chwytania się uproszczonych schematów. Reżyser nie próbuje przedstawić kobiet jednostronnie. Sztuka, interesująca w części pierwszej dzięki umiejętnemu użyciu tra-

gikomedii i łatwemu do wychwycenia przesłaniu, w drugiej nie trzyma jednak poziomu i raczej dezorientuje widza. Sprawia to, że „Jądro kobiecości” jest spektaklem nierównym, ale wartym obejrzenia, przynajmniej do pierwszej połowy. ●

OSKAR HORLA

Teatr Poza Tym, „Jądro kobiecości”, reżyseria – Jarek Rebeliński, na podstawie sztuki Joanry Murray-Smith, obsada – Dominika Kocieniewska, Izabela Koralewska, Joanna Polubińska, Anna Skrzeczowska, Ewa Zambrzycka